



Wrocław, 20 maja 2021

Dr hab. prof. UWrocław Anna Gemra  
Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytet Wrocławski

Recenzja dorobku naukowego oraz osiągnięć dydaktycznych i organizacyjnych  
**dr Magdaleny Bednarek**  
w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego,  
przygotowana dla Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w  
Poznaniu

#### SYLWETKA HABILITANTKI

Dr Magdalena Bednarek swoją drogę zawodową i zarazem naukową związała z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na którym w 2010 roku zdobyła stopień doktora w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie literaturoznawstwo. Podstawą nadania stopnia stała się rozprawa *Małe formy narracyjne w przestrzeni genologicznej. (Literatura polska 1945-1989)*, napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Bogumiły Kaniewskiej. Już w tej dysertacji widać – podobnie jak w powstałej na jej kanwie książce, zatytułowanej *Mikrokosmos literacki* (2013; jako monografia tzw. podoktorska nie będzie tutaj podlegała ocenie) – główne zainteresowania badawcze Habilitantki: genologię i literaturę polską. Warto też wskazać, że choć dobór autorów i tekstów do analizy jest dość oczywisty w kontekście podjętego przez dr Bednarek zagadnienia, czyli małych form, to już samo zagadnienie – niekoniecznie. Jak słusznie zauważyła Autorka, uwaga badaczy koncentruje się raczej, i to od Arystotelesa, na wielkich formach. Przeniesienie jej na małe formy jest więc wyjściem poza pewien schemat. Takie nieszablonowe wybory obiektu zainteresowań badawczych są widoczne w całej dotychczasowej drodze naukowej dr Magdaleny Bednarek. Także podjęty przez nią w pracy habilitacyjnej temat baśni (czy bajki? – o tym później), choć wydaje się dość standardowy – w końcu o baśni sporo się pisze, również u nas, od jakiegoś czasu jest to temat nawet modny – ostatecznie jednak okazuje się takim nie być, a to ze względu na specyficzne zawężenie puli utworów, w tym skupienie się na literaturze polskiej, niewykluczające jednak szerszych kontekstów.

#### DZIAŁALNOŚĆ DYDAKTYCZNA I ORGANIZACYJNA

Kandydatka od lat prowadzi na uczelni przedmioty, w ramach których może zarówno rozwijać swoje zainteresowania naukowe, jak i przekazywać zgromadzoną na zajmujące ją tematy wiedzę pozostającym pod jej opieką studentom. Konsekwentnie zatem są to zajęcia z teorii literatury i współczesnej – a raczej XX-wiecznej – historii literatury polskiej. O zaufaniu do jej kompetencji jak dydaktyka i badacza świadczyć może fakt, iż dr Bednarek prowadzi i współprowadzi wykłady,

seminaria licencjackie, recenzuje prace dyplomowe, jest koordynatorką przedmiotu. Była promotorką pomocniczą pracy magisterskiej, obecnie pełni taką samą funkcję przy dwóch doktoratach. Zaangażowanie Habilitantki w pracę dydaktyczną widoczne jest m.in. w tworzeniu scenariuszy lekcji do nietrywialnych często tematów, jak te poruszane w filmie *Pokot* (2017), ale też i innych. Sądząc po takim scenariuszu opublikowanym w „Praktycznym Przewodniku Nauczyciela” (nr lipiec/sierpień 2018) są to opracowania wartościowe i pomocne, dające ogląd z perspektywy aktualnych badań, tu np. z zakresu *animal studies*. Pozostaje żałować, że nie wszystkie zostały dołączone do dokumentacji. Warto też podkreślić, że dr Bednarek czynnie angażuje się w modernizowanie dydaktyki, czego dowodem może być m.in. udział w trzech międzynarodowych projektach E-LOCAL (w dwóch odsłonach) i ILOCALAPP, finansowanych przez UE. Działalność organizatorska Habilitantki także nie budzi wątpliwości – obejmuje zarówno aktywność dotyczącą wydarzeń naukowych, jak i dydaktycznych.

#### DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZATORSKA

Dr Bednarek angażuje się czynnie w popularyzację nauki, prowadząc lekcje lub warsztaty w szkołach podstawowych i średnich, uczestnicząc w konwentach takich jak Pyrkon, w przedsięwzięciach propagujących zjawiska literackie, trendy, pisarzy, czy też współpracując z redakcjami czasopism społeczno-kulturalnych. Ciekawie wygląda również jej działalność recenzyjna, obejmuje ona bowiem nie tylko teksty naukowe, ale też literackie.

#### OŚIĄGNIĘCIA NAUKOWE

Habilitantka jest osobą podejmującą badawcze wyzwania i biorącą aktywny udział w naukowym życiu akademii. Po doktoracie uczestniczyła (z referatami) w organizowanych przez różne ośrodki konferencjach naukowych; było to w sumie dziesięć takich spotkań, w tym, jak wynika z wykazu, dwa międzynarodowe. Wszystkie wystąpienia dr Bednarek związane były z interesującą ją problematyką i metodami badań (perspektywa feministyczna, baśń, pisarstwo kobiet). Referaty podczas ostatnich konferencji dotyczą głównie baśni, której to poświęciła zgłoszoną jako główne osiągnięcie naukowe monografię z 2020 roku.

Problematyka związana z wspomnianymi wyżej kręgami zagadnień (genologia, ujęcia feministyczne, literatura polska) dostrzegalna jest także artykułach naukowych Kandydatki. Wymieniła ona w wykazie 21 takich prac opublikowanych w tomach zbiorowych i w czasopismach, mówić jednak można o 19, bo dwa teksty (jeden w j. rosyjskim, drugi w angielskim) stanowią tłumaczenia wcześniejszych studiów, wydanych w języku polskim. Wątpliwości mam także co do artykułów poświęconych Marii Rataj (późniejszy powtarza praktycznie treść wcześniejszego, zob. uwagi na s. 3 *Recenzji*). Ponad połowa (11) artykułów dr Bednarek dotyczy pisarstwa kobiecego, postaci kobiet itp.; osiem powiązanych jest *stricte* z baśniami, z nich zaś fragmenty czterech wykorzystane zostały w monografii *Baśni przeobrażone Transformacje bajki i baśni w polskiej epice*

po 1989 roku (tak informuje *Nota bibliograficzna*, s. 290; nie jest to do końca zgodne z prawdą, o czym później). Można więc powiedzieć, iż swoje kompetencje do zajmowania się problematyką baśni dr Bednarek budowała systematycznie, przez wiele lat.

Sama Habilitantka swoją działalność naukową wiąże w *Autoreferacie* z 5 obszarami: granice literatury, genologia, feminizm, baśnie i E-LOCAL, czyli konstruowanie nowych narzędzi służących nauczaniu języka polskiego i rodzimej kultury. Ten ostatni obszar zaowocował kursami oferowanymi studentom i uczniom na platformie Moodle (nie tylko z języka polskiego, ponieważ projekt był międzynarodowy), wpisując się tym samym w nowoczesny system nauczania. Pracując przy E-LOCAL i jego kolejnych odsłonach Habilitantka wykazała się nie tylko zdolnościami teoretycznymi (przygotowanie metodologii, materiałów dydaktycznych etc.), ale też praktycznymi, jako jeden z wykonawców grantu. W mojej opinii pokazuje to jej umiejętność wykorzystywania nabytej wiedzy do wytwarzania narzędzi przydatnych w praktyce – a przy tym kompetencje w zakresie porozumiewania się z przedstawicielami młodszych pokoleń, gdyż to głównie oni są czy też byli użytkownikami tego rodzaju rozwiązań. Trudno mi cokolwiek więcej powiedzieć w tej kwestii, nie otrzymałam bowiem (a szkoda) informacji o tym, jakie np. materiały dydaktyczne przygotowała dr Bednarek na potrzeby projektów (wspomniane zostały w *Autoreferacie* realia kulturowe i geograficzne miast/krajów uczestniczących w przedsięwzięciu, ale zaznaczono również, że chodziło o promocję mniej znanych języków europejskich) czy też co było podstawą opracowania metodologii i jaki wkład wniosła Habilitantka. Nie mogę zatem stwierdzić, w jakim stopniu i czy aktywność na tym polu można powiązać z pozostałymi obszarami naukowych poszukiwań dr Bednarek i jej działalnością publikacyjną.

Wprawdzie Kandydatka podzieliła swoje zainteresowania na pięć głównych obszarów, przypisując do każdego z nich konkretne prace, stwierdzić jednak należy, iż obszary owe nie są rozłączne – przeciwnie, nakładają się na siebie, są komplementarne; jest to widoczne również w rozprawie habilitacyjnej. Wspólne jest też dominujące w artykułach i monografiach Kandydatki zainteresowanie zasadniczo utworami prozatorskimi. Wyjątkiem jest tekst *Kobieta, której nie ma* (2011), w którym zajęła się wybranymi wierszami Świetlickiego, analizowanymi w kontekście postaci kobiecych. Nawet w pracy *Ciuciubabka z Hłakowiczówną* (2014) kieruje swoją uwagę na prozatorskie dzieła bohaterki swojego artykułu, o poezji jedynie napomykając (warto przy tym nadmienić, że podobną tematykę – z podobnymi przykładami – porusza Autorka w jednym ze swoich tekstów wydanych przed uzyskaniem stopnia doktora: *W cieniu Marszałka? Z Marszałkiem w tle? – narodziny dyskursu autobiograficznego Kazimiery Hłakowiczówny*, 2009; zresztą napomyka o nim w pracy z 2014 roku). Inny wyjątek, ze względu na tematykę (biografia), stanowi praca poświęcona Marii Rataj: *Autoportret na tle miasta. Opowieść o Marii Rataj i jej wspomnieniach*, 2011; tej samej autorki dotyczy także wydany rok później tekst *Życie na marginesie* (2012), stanowiący przeróbkę wcześniejszej publikacji (powtórzone zostały praktycznie te same treści, choć nieco innymi słowami, trudno mi zatem myśleć o tych tekstach jako o dwóch różnych pozycjach). Na szczególną uwagę

pośród artykułów Habilitantki zasługuje *Władca baśni. Wokół polskiej recepcji Cudownego i pożytecznego Bruna Bettelheima* (2017). Podkreślając ogromny wpływ pracy Bettelheima w Polsce nie tylko na naszych naukowców, ale także w sferze literackiej i plastycznej, wskazuje przyczyny tego stanu rzeczy (w tym brak przekładów innych, nowszych opracowań) i zajmuje się wysuwanymi wobec *Cudownego i pożytecznego...* zastrzeżeniami, głównie badaczy zagranicznych, uzupełniając je o własne, trafne spostrzeżenia.

Tendencję badaczki do łączenia zainteresowań widać w większości jej prac. I tak np. w artykule *Niezbędne ziemie – konieczne utracone, czyli dlaczego polska epika powojenna potrzebuje Ukrainy*, w którym to tekście omawia dwa wybrane utwory (odpowiednio *Zasypie wszystko, zawieje...* Odojewskiego oraz *Sławę i chwałę* Iwaszkiewicza) pod kątem sposobu przedstawiania kresów w literaturze powojennej, widoczne są też np. genologiczne inklinacje dr Bednarek. Zaczyna ona mianowicie swoje studium od odesłania do eposu i jego spadkobierczyni, wielkiej powieści realistycznej, by następnie przejść do kluczowych dla tematu rozważań – i powrócić do kwestii eposu, tak bowiem, jako eposy, określa analizowane przez siebie dzieła. To dla mnie kwestia cokolwiek problematyczna, a przynajmniej niewystarczająco przez Autorkę uargumentowana: by powieść realistyczną nazywać eposem, nawet jeśli Habilitantka doprecyzowuje, iż nie jest to w tym wypadku pojęcie genologiczne, lecz „metaforyczne: aksjologiczne – i historiozoficzne” (s. 121). To, że powieść realistyczna jest (zresztą, jak sądzę, do pewnego tylko stopnia) spadkobierczynią eposu, nie budzi wątpliwości; jednak nazywanie analizowanych utworów od razu eposami, nawet przy zastrzeżeniu, że epos – czyli tutaj teksty Odojewskiego i Iwaszkiewicza – „okazuje się formą zdecydowanie ideologiczną, ufundowaną na ocenie teraźniejszości rekonstrukcją przeszłości” (s. 132), nasuwa raczej myśl o próbie dowartościowania utworów kojarzonym genologicznie pochlebnie terminem epos, zwłaszcza w kontekście budzącej silne resentymenty tematyki. Genologiczne, ale też feministyczne i dotyczące baśni zainteresowania Kandydatki poświadczą również m.in. praca *Sztuka stwarzania możliwości – czyli o „Matriosce” Marty Dzido w kontekście powieści hipertekstowej* (2016).

Wspominane wcześniej łączenie obszarów badawczych widoczne jest w wielu artykułach Habilitantki. I tak w artykule *Wędrówka Joanny Ewy Szelburg-Zarembiny jako przykład kobiecej powieści inicjacyjnej* (2018) genologia łączy się ze spojrzeniem z punktu widzenia badań feministycznych – bo dopiero odwołanie do metodologii feministycznej pokazuje, że kategoria powieści inicjacyjnej pozostaje, jak to określiła dr Bednarek, „zaskakująco nieproduktywna w odniesieniu do powieści przedstawiających kobiece dojrzewanie” (s. 255) i nie dlatego, że brak interesujących tekstów „podejmując[ych] problem przemiany dziewcząt w kobiety” (s. 255), ale dlatego, że nie uwzględnia istotnej w tym kontekście różnic płci. Z tej też perspektywy – feministycznej i genologicznej zarazem – Kandydatka analizuje powieść Szelburg-Zarembiny *Wędrówka Joanny* (1935). Argumenty za wyborem tego właśnie tekstu i z tej konkretnej epoki są dobrze wyważone, samo zaś studium ukazuje umiejętne łączenie kontekstów antropologicznych, literaturoznawczych i kulturowych. Podobną tematykę podejmowała Kandydatka już we



wcześniejszym (2015) artykule, noszącym tytuł *Powieść o kobiecym dojrzewaniu*. Niepokojące jest przy tym powtarzanie pewnych treści, opracowań, cytatów – jak z pracy Esther Kleinbord Labovitz (s. 56 w pracy z r. 2015; s. 256 w artykule z r. 2018); nietrudno też dostrzec podobieństwa w konstrukcji wypowiedzi. Analizie poddawane są wprawdzie inne teksty, jednak wrażenie powtarzania (się) pozostaje. Z kolei artykuł w j. rosyjskim (*Навязчиво реальная. Новейшая польская женская и феминистская проза*, 2015) jest przekładem pracy wydanej wcześniej po polsku (*Natarczywie realna i ulotna. Najnowsza polska proza kobieca i feministyczna*, 2014), ale Autorka nie zaznaczyła w wykazie osiągnięć, że mamy do czynienia z tłumaczeniem. Z taką samą sytuacją spotykamy się przy artykule *Ucieczka z zamkowej wieży, czyli o feministycznym prze-pisywaniu baśni w prozie polskiej po 1989 r.*, wydanym najpierw w 2011 roku, a potem w roku 2014 w języku angielskim (*The Escape from Castle Tower – Feminist Re-Writing of Fairy Tales in Polish Prose since 1989* (2014)). Oba teksty zostały włączone do wykazu bez informacji, że ten z roku 2014 jest przekładem artykułu, który ukazał się w roku 2011 (choć Habilitantka dołączyła tylko artykuł w języku angielskim, dotarłam do tekstu w języku polskim).

Zauważalna jest także w artykułach dr Bednarek niejaka prawidłowość: pisząc o pewnych kwestiach z szerszej perspektywy, w kolejnych pracach skupia swoją uwagę na sprawach bardziej szczegółowych. I tak np. w *Natarczywie realnej i ulotnej...* (2014), w którym to tekście zajmuje się wybranymi aspektami prozy kobiecej i feministycznej (arachnologia, prze-pisywanie motywów, deklaracje feministyczne itd.), pojawia się passus dotyczący postaci czarownicy. Do problemu tego Autorka powraca i swą wypowiedź rozwija w pracy z 2017 roku (*Feministyczny czar wiedźmy? Wokół mitu czarownicy w polskiej prozie przełomu XX i XXI*). A wspomnieć tu jeszcze trzeba o artykułach z roku 2015: *Neopogańskie inspiracje w najnowszej prozie polskiej na przykładzie Czarownicy z Radosnej Zofii Staniszewskiej* (2015), w którym Habilitantka także zajmuje się podobną tematyką i wychodzi od podobnych przykładów (powieści Kofty, Tokarczuk) i z roku 2015: *Kariera wiedźmy (w popularnej prozie romansowej po 1989 roku)*. Fragmenty tego ostatniego można odnaleźć w monografii zgłoszonej do oceny jako osiągnięcie naukowe, choć takiej informacji brak w *Nocie bibliograficznej*. I tak na przykład fragment artykułu ze s. 250-252 znalazł się w praktycznie niezmienionej postaci (pomijam kosmetyczne zmiany, np. z „by przemienić się” na „które przemieniło się”) w książce, począwszy od słów: „Do reinterpretacji postaci wiedźmy znacząco przyczyniła się druga fala feminizmu” aż do „nie tyle z przeszłości [w książce: „z dawnych wieków”], ile z mitologii” (s. 213; całość na s. 211-213). Zakończenie tegoż fragmentu jest zaś przeróbką kolejnego akapitu artykułu, ze s. 252 („Mityczny status...”). Na tym jednak nie koniec: Oto na s. 224 książki czytamy: „Czarownice Tokarczuk i Kofty stanowiły jednak – jak się okazuje z perspektywy niewielkiego dystansu czasowego – swoistą awangardę” – i to samo czytamy na s. 253 (artykuł); powtórzono w monografii nawet błąd w tytule powieści Staniszewskiej (*Wiedźma z Radosnej* zamiast *Czarownica z Radosnej*). Autorka na zakończenie akapitu dodała wprawdzie kilka tytułów, ale to wszystko. Ośmielę się stwierdzić, że Habilitantka po prostu przekopiowała artykuł, dokonując tu i

ówdzie niewielkich zmian. Dlaczego więc nie ma informacji o tym w *Nocie bibliograficznej*, skoro znalazło się w niej miejsce dla czterech innych prac? To dla mnie rzecz niepojęta. Wspomnieć też należy, że w rozprawie widoczne są również inspiracje i innymi artykułami: np. ślady po tekście *Natarczywie realna i ulotna. Najnowsza polska proza kobieca i feministyczna* można odnaleźć choćby w rozdziale *Metamorfozy postaci*. Ponadto ciągle powoływanie się na te same przykłady w artykułach z różnych lat, często z wykorzystaniem podobnej listy opracowań i podobnymi konkluzjami sprawia, że czytelnik czuje się, jakby czytał ciągle to samo lub prawie to samo. Czy tak jest rzeczywiście, trudno mi to jednoznacznie stwierdzić, ale takie właśnie wrażenie odnoszę po lekturze dorobku z dziesięciu bodaj lat. Rozumiem, że Kandydatka konsekwentnie obraca się w kręgu wybranych zagadnień, sięgając (także w swej ostatniej monografii) do wcześniej wypracowanych przez siebie rozwiązań i argumentacji, ale wydaje mi się, że to przywiązanie jest jednak nazbyt silne. Dobrze też zaznaczać w przypisach, do jakich własnych prac osoba pisząca tekst się odwołuje: tymczasem nazwisko Habilitantki pojawia się tylko w trzech przypisach (w tekście głównym go brak) monografii (2020), odsyłających do dwóch różnych artykułów. Z jednej strony taka skromność w czasach, w których wielu autorów z upodobaniem cytuje samych siebie, i to wielokrotnie, warta jest docenienia. Z drugiej jednak nie jest rzeczą naganną wykorzystywanie swoich osiągnięć i odsyłanie czytelników do własnych prac, jeżeli się z nich korzystało.

### **Rozprawa habilitacyjna**

Przedstawiona jako główne osiągnięcie naukowe rozprawa *Baśni przeobrażone. Transformacje bajki i baśni w polskiej epice po 1989 roku* (Poznań 2020) skupia się na problematyce i zagadnieniach bliskich Autorce. Sięga ona tu bowiem do genealogii, baśni, do feminizmu – do tego, co interesowało ją we wcześniejszych publikacjach – łącząc je wszystkie w pomyśle na ukazanie wspomnianej transformacji bajek i baśni w polskiej epice po 1989 (data słusznie uznana za przełomową). Opierając się na utworach już wcześniej przez siebie analizowanych (w artykułach) i dopełniając je o nowe pozycje (swoją drogą, ich dobór należy uznać za bardziej subiektywny niż reprezentatywny: nie udało mi się odnaleźć w pracy konstruktywnego uzasadnienia posłankowania się tymi a nie innymi tytułami), przedstawia czytelnikowi pogłębione, oparte na solidnych podstawach studium.

Rozprawa Bednarek, choć wykorzystuje również jej wcześniejsze artykuły, jest pierwszą na gruncie polskim monografią poświęconą takiej tematyce. A przecież wykorzystująca „język” baśni twórczość niebaśniowa, skierowana do niedziecięcego odbiorcy, nie jest zjawiskiem marginalnym: świadczyć może o tym choćby liczba analizowanych w pracy Bednarek utworów (a mowa tu jedynie o rodzimej twórczości) oraz przywoływanych kontekstowo przykładów – i są to tylko wybrane tytuły, a nie wszystkie teksty mieszczące się w omawianej problematyce. Zagadnienie, którym zajęła się Habilitantka, zostało wprawdzie zauważone także przez innych badaczy, poświęcono mu jednak do tej pory jedynie drobniejsze prace, rozproszone po czasopismach lub tomach zbiorowych. Z pewnością

zatem książka Magdaleny Bednarek uzupełnia istotną lukę w rodzimym literaturoznawstwie. Dodatkowym atutem monografii jest fakt, że Habilitantka zajęła się w niej współczesną literaturą polską, której badacze nie poświęcają należytej uwagi (pomijając opracowania twórczości poszczególnych pisarzy czy też wybranych utworów). Swoją drogą, dobrze byłoby też doprecyzować, co Autorka rozumie przez współczesność (s. 76 chociażby) w sensie historycznoliterackim, skoro oglądowi naukowemu poddaje tylko teksty opublikowane po roku 1989.

Kandydatka próbuje wypracować metodologię badania „twórczości niebaśniowej” (s. 17) gdyż, jak słusznie zauważa, ta obecnie istniejąca „nie jest adekwatna do uchwycenia specyfiki wykorzystywania wątków baśniowych” (s. 17) w takich dziełach. Deklaruje, że jej „książka zaczyna się w miejscu, w którym Waksmund i Ługowska zamknęli swoje dociekania” (s. 17). Warto jednak zauważyć, że nie tyle zamknęli, ile zajmowali się – i zajmują – innymi aspektami baśni, bajki, czy, mówiąc ogólniej, bajkosfery: Ryszarda Waksmunda interesuje ona zasadniczo w kontekście odbiorcy dziecięcego, Jolantę Ługowską – także jako „tworzywo literatury”, przy czym chodzi tu o ludową bajkę magiczną.

Uznając pomysł Magdaleny Bednarek za cenny, a samą realizację za – ogólnie – udaną, pokusić się jednak można po lekturze tekstu o postawienie kilku pytań i zgłoszenie pewnych wątpliwości.

Zacznijmy od tytułu, a raczej podtytułu, z którym mam pewien problem w kontekście treści monografii. Czytamy w nim bowiem, że rzecz będzie o epice. Jednak lektura książki wskazuje, że nie chodzi o epikę, lecz zasadniczo o prozę, z przewagą, o ile dobrze policzyłam, powieści. Słowo „epika” wydaje mi się tu więc niefortunne, a biorąc pod uwagę genologiczne zainteresowania Autorki, należałoby oczekiwać większej precyzji w tym względzie. W tytule zabrakło też dookreślenia w kwestii odbiorców analizowanych tekstów; zostało to jednak wyjaśnione we *Wstępie*, Autorka powraca do tego także w późniejszych partiach rozprawy.

Rzecz kolejna, o której wspomniałam wcześniej: mianowicie chodzi o baśń czy bajkę? To o tyle istotne, że już na samym początku (druga strona *Wstępu*) Habilitantka stwierdza: „Termin bajka (jednoczłonowy) traktuję *sensu largo* jako określenie dla rodziny gatunków, w skład której wchodzi najróżniejsze bajki: ludowa, zwierzęca, magiczna, ezopowa, »bajeczka« itd., a także baśń literacka czy literackie adaptacje wątków folklorystycznych. [...] [T]akie podejście pozwala lepiej ująć współczesną, niejednorodną, przepęhioną intertekstualnością specyfikę zjawiska niż klarowne teoretyczne klasyfikacje” (s. 12); dodaje przy tym, iż godzi się z „niejednoznacznością terminów” (s. 12). Autorka idzie tu tropem m.in. Jolanty Ługowskiej, która w swojej pracy z 1988 roku zaproponowała – choć w kontekście utworów przeznaczonych dla dziecięcego odbiorcy – uogólniające rozumienie pojęcia „bajka”, obejmując nim różne gatunki (bajeczka, bajka wierszem, ludowa, baśń literacka etc.; zob. *eadem*, *Bajka w literaturze dziecięcej*, s. 10). Propozycja Magdaleny Bednarek nie jest więc całkowicie nowa; nowością jednak jest próba zastosowania uogólniającego rozumienia pojęcia „bajka” w odniesieniu do tekstów przeznaczonych zasadniczo dla dorosłego

odbiorcy. Drugi trop, którym podąża Habilitantka, to uzus (s. 11) Zwraca ona uwagę, że „bajka potocznie nazywa się [...] utwory dla dzieci w ogóle” (s. 11), z czym nie do końca mogą się zgodzić, a i Autorka nie podała na to żadnych dowodów. Rozróżnia się przecież, i robią to także „zwykli użytkownicy” (s. 12) – swoją drogą, dobrze byłoby doprecyzować, o kim właściwie Kandydatka myśli, używając tego określenia – np. pomiędzy wierszami *Abecadło* Juliana Tuwima i *Kaczka Dziwaczka* Jana Brzechwy a bajką (baśnią) o Kopciuszku czy Królewnie Śnieżce. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że owo potoczne nazewnictwo (s. 11) niekoniecznie musi/powinno się przekładać na terminologię naukową; podobnie nazwy używane przez krytyków (s. 25), nie zawsze przecież będących literaturoznawcami. Przy okazji: nie panuje we wspomnianej terminologii aż taki zamęt, jak pisze o tym Autorka: pewne rozpoznania zostały poczynione i wykorzystuje się je do dziś bez obaw o niejednoznaczność czy niezrozumienie, a już zwłaszcza gdy chodzi o utwory przeznaczone dla doroslejszych (lub w ogóle dorosłych) odbiorców. Widać to zresztą w samej monografii Bednarek: deklarując, że będzie używać pojęcia bajka w odniesieniu do „rodziny gatunków”, Autorka nie rezygnuje ze stosowania pojęcia „baśń”. To baśń też – nie bajka – znajduje się w tytule rozprawy, w podtytule zaś – „bajki i baśnie”; także w treści pracy niejednokrotnie pojawiają się i baśń, i bajka – i to nie jako terminy tożsame. Tuż po wspomnianej deklaracji Bednarek rozpoczyna akapit od słów „Współczesne baśni” (s. 12), a następny – od słów „Długowieczność bajki” (s. 12). Nie wydaje się więc, by Habilitantka jasno opowiedziała się po stronie „bajki” jako najbardziej „użytecznego” terminu, choć wraca do swej koncepcji w *Zakończeniu* (s. 267- 268), podpierając się przykładem analizowanych przez siebie tekstów. W efekcie powstaje pewien chaos terminologiczny (którego miało nie być), wynikający z niekonsekwentnego stosowania się Autorki do własnej propozycji: raz baśń jest traktowana jako jeden z przedstawicieli „rodziny gatunków”, innym zaś razem – jako pojęcie bardziej ogólne. We wprowadzeniu do rozdziału pierwszego pisze Habilitantka wprost: „[b]ajkowość i baśniowość traktuję [...] jako konwencję literacką” (s. 24), rozdzielając w ten sposób bajkę i baśń. Rozumiem, że propozycja ta ma służyć zakończeniu, jak to określa, „dyskusyjn[ej] „separacj[i] pojęć baśni i bajki” „w dyskursie naukowym” (s. 11) – w ostatecznym rozrachunku okazuje się jednak, że nie sposób, zwłaszcza badaczom właśnie, w tym i Autorce, uciec od genologii i istniejących już rozstrzygnięć (zob. np. s. 84).

Zajmując się głównie „wykraczającą poza konwencję baśni” (s. 17) literaturą dla dorosłych odbiorców, skupia się Habilitantka w pracy na trzech kwestiach: języku baśni, prze-pisywaniu fabuł i metamorfozach postaci, w jej oglądzie bowiem to one wskazują, w jaki sposób utwory niebędące baśniami korzystają z baśni (bajek?). O pierwszym z tych problemów pisze jako o „skradzionym języku baśni”, idąc tu za Ryszardem Waksmundem, który w artykule z 1978 roku (*Bajkosfera, czyli o użyciu* [a nie „życiu”, jak to zapisała Autorka w przypisie nr 11 na s. 14) *semiotycznym fabuł baśniowych. Rekonosans badawczy*) miał stwierdzić, że – cytując za monografią – „współczesność dokonuje kradzieży baśni” (s. 14). Należy jednak przypomnieć, że Waksmund słowo kradzież ujął w cudzysłów (zob. s. 118 artykułu), który Habilitantka w przytoczeniu pominęła, co istotnie zmieniło

sens tej wypowiedzi. W artykule Waksunda przewija się za to dość często słowo „zapożyczenie” – i autor podaje przykłady wielu takich zapożyczeń z różnych dziedzin kultury. Uznałabym *Bajkosferę...*, po pierwsze, za tekst w pewnym sensie rewolucyjny na gruncie polskim: ukazał się w 1978 roku, a poruszał już kwestię nie tylko wspomnianych zapożyczeń, ale też tego, co dziś zwiemy retellingiem (zob. s. 113-117); po drugie – za kluczowy dla badań dr Bednarek, eksponuje bowiem większość problemów, o których pisze ona w swojej monografii.

Jak zauważyła Kandydatka, po „[f]abularne, narracyjne, stylistyczne, ontyczne i aksjologiczne fundamenty” (s. 24) baśni sięgają twórcy tekstów zgoła niebaśniowych, którzy w ten sposób nadają opowiadanym przez siebie historiom nowe sensory. Zajmują zatem Autorkę w tym rozdziale nowe formy baśni, a raczej to, jak zmienia się ona pod piórem współczesnych pisarzy, jaki kształt przyjmuje. Nie wikłając się w szczegółowe rozważania genologiczne, dr Bednarek na podstawie trzech tekstów – autorstwa Dukaja, Sławińskiego i Karpowicza – pokazuje współczesne (polskie) metamorfozy baśni. Dostrzega odmienne rozumienie jej poetyki u poszczególnych pisarzy, ale dostrzega też cechy wspólne *Wrońca*, *Królowej Tiramisu* i *Sońki*, określając ostatecznie te utwory, w zakończeniu rozdziału, mianem „antybaśni”. Głównym wyznacznikiem tejże jest, według Kandydatki, zanik funkcji pocieszycielskiej, najpełniej widoczny w braku typowego dla baśni *happy endu*. Uznaje Habilitantka przy tym antybaśń za termin szerszy, odpowiedni dla „zjawisk architekstualnych” (s. 87), jakie odnajduje w analizowanych utworach Dukaja, Sławińskiego i Karpowicza.

Wspomnianych zjawisk nie odnajduje, czy też odnajduje je w mniejszym stopniu, w utworach, którym poświęciła drugi rozdział, a które generalnie można by określić mianem retellingów. Wiąże z nimi Autorka zjawisko intertekstualności. Dotyka przy tym ważnego – i nierozstrzygniętego – problemu terminologicznego, związanego z używaniem takich pojęć jak retelling czy rewriting, zarówno przez badaczy polskich, jak i zagranicznych. Habilitantka uznaje, że retelling jest synonimem rewritingu (czyli prze-pisywania; moim zdaniem polski przekład nie do końca oddaje sens angielskiego określenia), przy czym pisze o tym dopiero w zakończeniu rozdziału (s. 168). Nie wydaje mi się jednak, by takie utożsamienie było całkowicie uprawnione; nie ma w tej kwestii jednorodności czy to wśród badaczy polskich, czy zachodnich – i nie potwierdza tego literatura przedmiotu, choć Autorka w tym fragmencie dobrała ją tak, by uzasadniała jej rozpoznanie (to zresztą problem, o którym wspominałam wskazując na brak uargumentowania dla wyboru tekstów do analizy). Także i w innych miejscach literatura przedmiotu jest dobierana tak, by wspierać pomysły Autorki – co oczywiście jest sytuacją naturalną, o ile nie dochodzi do pewnych przekłamań, jak np. wtedy, gdy Habilitantka omawia stosunek Całek, Kosteckiej i Skowery do postmodernizmu w kontekście baśni. Po pierwsze, pisząc w tekście głównym: „Warszawski badacz [Skowera] *retelling* uznaje za odmianę powieści postmodernistycznej”, w przypisie odsyła do fragmentu z monografii Kosteckiej, którą cytuje Skowera w swojej pracy (na s. 43) *Postmodernistyczny retelling baśni – garść uwag terminologicznych* (2016), co wprowadza czytelnika w błąd. Sam Skowera pisze o baśni, nie o powieści postmodernistycznej. Po drugie, Kostecka mówi w tym fragmencie nie o „powieści

modernistycznej”, jak chce Habilitantka (s. 90), lecz o „baśni postmodernistycznej” (zob. s. 16 książki W. Kosteckiej *Baśń postmodernistyczna: przeobrażenia gatunku. Intertekstualne gry z tradycją literacką*, 2014). Po trzecie, artykuł Anity Cątek (*Retelling w literaturze fantasy: od renarracji do metafikcji*, 2017) także nie odnosi się do powieści postmodernistycznej.

W omawianym rozdziale Habilitantka poddaje naukowemu oglądowi retellingi (rewritingi): pokazuje więc, jak można „uprawdopodobnić” baśń, osadzić ją w czasie, zmodernizować, upolitycznić, ufeministyczyć etc. Spektrum analizowanych przypadków jest bardzo szerokie, analizy interesujące, a wnioski celne i uzasadnione. Większe wątpliwości budzą dwie kwestie. Po pierwsze, nie wydaje mi się, by można było mówić o transseksualizacji bohaterów tekstów Suchowierskiej i Eichelbergera (a także Józwiak): chodzi raczej o zamianę płci bohaterów (np. zamiast dziewczynki – chłopiec). I rzecz druga, mianowicie kwestia retellingów Sapkowskiego. Autorka popełniła błędy rzeczowe (s. 92): ani *Mniejsze zło* nie było debiutem Sapkowskiego, ani też nie ukazało się w 1986 roku (Stasiewicz, na którego się w tym momencie powołuje, nie popełnił tego błędu, jest to jej własna pomyłka); błędne jest także podawane przez Bednarek imię bohaterki opowiadania Sapkowskiego *Kwestia ceny*, pisze ona bowiem konsekwentnie o Calenthe, podczas gdy postać nosi imię Calanthe. We wspomnianym przez Habilitantkę 1986 roku „Fantastyka” opublikowała opowiadanie *Wiedźmin*, będące debiutem (fantastycznym) Sapkowskiego (pierwsze opowiadanie, niebędące fantastycznym, pisarz opublikował w 1984). Dziwne, że Autorka nie zwróciła baczniejszej uwagi na ten utwór (późniejsze rozważania, na s. 95–96, są raczej polemiką z propozycjami Katarzyny Kaczor): jest on przecież przeróbką – użyję tego słowa – baśni literackiej Romana Zmorskiego *Strzyga*. Magdalena Roszczyńska w swoim artykule *Nowa baśń: „Strzyga” Romana Zmorskiego i „Wiedźmin” Sapkowskiego* (2003) użyła w stosunku do *Wiedźmina* i podobnych mu tekstów celnego określenia: nowa baśń, co potwierdza rozpoznania Habilitantki w tym względzie (Roszczyńska nazywa zresztą *Wiedźmina* także antybaśnią, zob. s. 264 jej artykułu). Terminologia zastosowana w tytule artykułu przez M. Roszczyńską odwołuje się do propozycji Lema, który nie tylko usiłował znaleźć rodzime określenie na *fantasy*, ale też jakoś przybliżyć zjawisko, które polskim czytelnikom było raczej obce, bo reprezentowane przez bardzo nieliczną grupę tekstów zachodnich pisarzy (przede wszystkim J.R.R. Tolkiena). Lem używał określenia „nowsza wersja bajki” (*Fantastyka i futurologia*, wyd. z 1996, s. 103); proponował też nazywanie *fantasy* bajką literacką (s. 97). Pomysły Lema nie pojawiają się w pracy Bednarek, a szkoda, bo przecież to on wprowadził do polskiego literaturoznawstwa pojęcie *fantasy*, którą Autorka najpierw wyklucza ze swoich rozważań, pisząc: „poza obszarem moich rozważań znalazła się twórczość *fantasy*, która, choć wykorzystuje elementy baśni, przekształca je systemowo, tworząc własną konwencję gatunkową” (s. 17) – by potem się nią jednak zająć w rozdziale drugim, a to dlatego, że, jak pisze, „opowiadanie baśni na nowo stało się istotną częścią polskiego krajobrazu literackiego dzięki pisarstwu Andrzeja Sapkowskiego” (s. 91). Powołuje się przy tej okazji na badania Grażyny Lasoń-Kochańskiej, ale, choć nieodmiennie je sobie cenię, trudno nie zauważyć, że pochodzą one z początków polskiego naukowego namysłu nad *fantasy*, bo z połowy lat



80. i początku lat 90. XX wieku; od tego czasu powstało już wiele innych prac poruszających podobną problematykę. Z drugiej strony, skoro już sięgamy do tak „starych” opracowań, przydałoby się tutaj także odesłanie do książki Krystyny Kuliczowskiej *W świecie prozy dla dzieci* (1983), która zauważając chaos terminologiczny w dziedzinie nazewnictwa, zaproponowała na określenie *fantasy* termin „baśń nowoczesna” (s. 121-123) zamiast Lemowskiej „bajki literackiej”. Nie wydaje mi się, by Autorka przedstawiła tutaj coś nowego (na temat opowiadania na nowo baśni literackich i ludowych przez Sapkowskiego napisano już wcześniej wiele). Zaskakujące jest natomiast dla mnie nazywanie „Śnieżki”, czyli Renfri z opowiadania *Mniejsze zło* „dewiantką seksualną” – bez względu na to, co miałyby oznaczać to określenie, brak w tekście Sapkowskiego jakichkolwiek wskazówek, iż życie erotyczne Renfri (dobrowolne) odbiegało od tzw. normy.

Znacznie lepiej poradziła sobie Habilitantka z bliższymi sobie kwestiami, jak defamiliaryzacja baśni czy „(nie)poprawność polityczna”, podobnie jak z zagadnieniami poruszonymi w trzecim rozdziale, powiązanych z feministycznym obszarem jej badań. Interesują ją charakterystyczne dla baśni bohaterki, takie jak księżniczki czy wiedźmy oraz to, jakim przetworzeniom podlegają baśniowe stereotypy tych postaci pod piórem polskich pisarek. Ostatecznie zauważa, iż „[z] racji rozpoznawalności baśniowych postaci, łatwości wyposażania ich w dodatkowe znaczenia oraz mocy oddziaływania nie dziwi to, że współcześnie wykorzystywane są (świadomie i celowo) w wypowiedziach o charakterze perswazyjnym: królowy, krasnoludki i smoki w różnych porządkach aksjologicznych i kulturowych bywają nawet traktowane jako swoiste ikony” (s. 256-257). Dochodzi przy tym do ciekawego wniosku: otóż stwierdza, że we współczesnej prozie polskiej „powstały interesujące, wieloznaczne i skomplikowane postaci księżniczek, [...] a kreowany przez nie model kobiecości jest otwarty”, ale inaczej wygląda sytuacja z postacią wiedźmy. Choć co prawda nastąpiły pewne zmiany i „postać ta częściej bywa pozytywna niż negatywna” to jednak „niekoniecznie jest nośnikiem wartości emancypacyjnych; często służy pochwalę tradycyjnych ról społeczno-kulturowych”. Istotne i celne jest spostrzeżenie Autorki, iż dużą rolę odegrał tutaj „stan wyjściowy”, początkowa tożsamość postaci: pierwsza stała się gotowym wzorcem, drugą odrzucono i konstruowano na nowo. Konkluduje Habilitantka, iż metamorfozy, jakie przechodzą bohaterki – księżniczki i wiedźmy – we współczesnej prozie polskiej (czy tylko w polskiej?), nie zawsze skutkują postaciami atrakcyjnymi, nietuzinkowymi; często protagonistki „po zmianach” „bywają po prostu papierowe” – tak jak „były i ich bajkowe pierwowzory” (s. 259). To stwierdzenie tyleż uczciwe, świadczące o umiejętności szerszego, obiektywnego spojrzenia, wychodzącego także poza badane teksty, ileż bolesne – dla pisarzy (i czytelników). W tych interesujących rozważaniach zabrakło mi postaci męskich. Co prawda Autorka przypomina opinię Maxa Lüthiego, że „[n]ajbardziej znane baśniowe postaci to [...] kobiety, stanowiące w ogóle większość spośród bohaterów w tym gatunku” (s. 174; Habilitantka powtarza ją zresztą na s. 256 i takich powtórzeń – innych kwestii i spostrzeżeń – jest więcej, zob. np. s. 33, przyp. 44 i s. 86, przyp. 248), mamy tu jednak do czynienia z pewnym przekłamaniem. Otóż Lüthi faktycznie stwierdza, że można mówić o przewadze liczebnej postaci

kobiecych w bajce, ale odnosi to do swojego studium (s. 135: „Is it mere chance that the principal characters we have encountered in our studies are more often female than male [...]?”): rzeczywiście omawia w nim teksty, w których mamy do czynienia przede wszystkim z bohaterkami, nie bohaterami. Dowodzi jednak, że wrażenie, iż w baśniach jest więcej protagonistek niż protagonistów można powziąć po lekturze zbiorów baśni braci Grimm, które to zbiory dominują w kręgach niemieckojęzycznych; wskazuje też na inne czynniki ugruntowujące takie wrażenie, wyjaśniając ich przyczyny. Stwierdza, że jeśli wyjdziemy wspomniane zbiory, okaże się, że liczba męskich i żeńskich bohaterów co najmniej sobie równa, a nawet, że postaci męskie przeważają, tak jak w micie. („If we go beyond *Grimm's Fairy Tales* and leaf through the many volumes of the *Märchen der Weltliteratur* [...], *Das Geschicht der Völker* [...] or Richard M. Dorson's *Folktales of the World*, we see that there are at least as many masculine as feminine protagonists, and that, in general, the masculine figures may even predominate, as they do in the myths”, wyd. z 1970, s. 136-137; podobnie w oryginale, zob. wyd. z 2008, s. s. 108-109). Tym bardziej zatem uważam, że przyjrzenie się bohaterom, nie tylko bohaterkom, poszerzyłoby perspektywę rozważań, dopełniłoby je (świat, także przedstawiony, to przecież nie tylko kobiety) i (być może) wpłynęłoby na wnioski, jak wysnuwa Habilitantka.

Rozpoczynając *Zakończenie* od stwierdzenia, iż „[b]ajka, zesłana do pokoju dziecięcego w XIX stuleciu, w drugiej połowie XX wieku uparcie się z niego wymyka” (s. 263 – sądzę jednak, że wymyka się z niego już od XIX wieku właśnie, na wiele sposobów, choćby przez takie teksty, jak *Phantastes. A Faerie Romance for Men and Women*, 1858 George'a MacDonalda czy *The Well at the World's End*, 1896 Williama Morrisa, dziś kwalifikowane jako *fantasy*; nie można też zapominać o twórczości E.T.A Hoffmanna; pisał zresztą o tym już Waksmund w *Bajkosferze...*), Autorka konkluduje, że „[r]óżnorodne elementy bajki nie tylko są istotnym elementem strukturalnym, estetycznym i semantycznym współczesnej polskiej epiki, ale także narzędziem reinterpretacji tego gatunku i charakterystycznych dla niego motywów” (s. 270). Trudno się nie zgodzić z tą opinią, a także z następną – iż bajka „nie jest gatunkiem kostycznym, a niesłabnącym źródłem inspiracji estetycznych i poznawczych” (s. 271) dla współczesnych pisarzy. To zaś oznacza, że monografia Magdaleny Bednarek – przypomnę, pierwsze takie dzieło w Polsce – otwiera nowe perspektywy studiów dotyczących baśni (bajek) i jej przemian we współczesnej kulturze; poszukiwania jej tropów w „twórczości niebaśniowej”. Tak też ją traktuję: jako źródło inspiracji dla kolejnych badaczy i otwarcie nowego, obiecującego obszaru studiów.

Wspominałam już o tym, że pewne kwestie sygnalizowane w monografii wymagałyby doprecyzowania. To w ogóle pewien problem tej pracy, wiele stwierdzeń bowiem jest podawanych bez odpowiedniej (lub jakiegokolwiek) obudowy bibliograficznej. Dotyczy to zwłaszcza partii nieanalitycznych – ale nie tylko. I tak na przykład pisze Autorka na s. 12, że „pierwsi badacze postrzegali ją [bajkę] jako zsekularyzowany mit” – ale kto? Kiedy? Taka informacja się nie pojawia. Z kolei na s. 149 czytamy, że baśń o Sinobrodym naukowiec „wcześniej [...] zestawiali z innymi wątkami”, lecz komentarz w przypisie nie odsyła do żadnych takich badań ani nie sytuje ich

chronologicznie. Gdy Habilitantka stwierdza, iż „badacze zauważali, że w baśni Perraulta bohaterka znajduje ocalenie dzięki siostrze i braciom” (s. 149), oczekuję przynajmniej kilku nazwisk, tymczasem w przypisie pojawia się odwołanie wyłącznie do jednej pracy. Wspominając o „refleksji Magdaleny Roszczynialskiej nad związkami między *Strzygą* Romana Zmorskiego (1852) a *Wiedźminem Sapkowskiego* (tu data jest już prawidłowa) nie podaje, o jaką pracę Roszczynialskiej chodzi (s. 95); podobnie, gdy w przypisie nadmienia, iż Grażyna Lasoń-Kochańska nazywa *fantasy* współczesnymi baśniami (s. 91): W jakim tekście? Kiedy? Takiego doprecyzowania brak. Nie ma go także, gdy Autorka pisze, że „Głowiński ograniczał zjawiska intertekstualne do tych relacji, które występują między utworami literackimi” (s. 163). Notabene, przy tej okazji powinno się pojawić, zwłaszcza w kontekście późniejszych słów Habilitantki o „sieci dialogicznych nawiązań w szeroko pojętej kulturze” (s. 163) odesłanie do pracy Henry’ego Jenkinsa *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów* (2006, pol. 2007) oraz Marshy Kinder *Playing with Power in Movies, Television, and Video Games. From Muppet Babies to Teenage Mutant Ninja Turtles* (1991). Spodziewałabym się także, że Autorka odesła do stosownej bibliografii, pisząc: „utwory Grimmów zyskały status oryginalnych i wyrażać mają germańskiego ducha” – nic takiego jednak się nie dzieje. Nie zostały też podane żadne przykłady z polskiej frazeologii, mające pokazywać dwojaki stosunek bajki do prawdy (s. 105). Termin „chronotop” (s. 134), notabene użyty bez wskazania jego twórcy, z łatwością można byłoby zastąpić znacznie częściej używanym w polskim literaturoznawstwie pojęciem „czasoprzestrzeń”. Co najmniej niezręczne jest też zestawianie palenia czarownicy w piecu z *Antkiem* Bolesława Prusa, bo wszak nie o to w tym utworze chodziło. Niezręczne też został sformułowany fragment na s. 153, dotyczący *Czerwonego Kapturka* Suchowierskiej. Pisanie o bohaterze, iż był „fizycznie nieatrakcyjny”, budziłoby mój sprzeciw, podobnie jak komentarz, że „choć biologicznie jest mężczyzną, brakuje mu wszystkiego, co stanowi w zachodniej kulturze o męskości” (s. 153) – użyte przez Autorkę określenia „chłopiec”, zwłaszcza obok słowa „dziewczynka” każą myśleć o dziecku – gdybym nie wiedziała, że bohater dostał czerwoną bluzę na osiemnaste urodziny (wieku bohaterka dr Bednarek nie podaje). Niektóre informacje Habilitantka powtarza (jak np. tę ze s. 152 o tym, iż *Czerwonego Kapturka* „od czasów Perraulta uważa się za opowieść o dziewczęcym dojrzewaniu”, ale też i inne, o czym wspominałam), co prawdopodobnie wynika z wykorzystywania wcześniej opublikowanych artykułów, ale nie zmienia faktu, że czytelnik odnosi wrażenie, jakby czytał wciąż o tym samym. Irytujące jest też ciągle wskazywanie Autorki na „czytelniczkę” – odczuwam to jako pewną dyskryminację, i to obu płci. Zabrakło też w analizach choćby napomknienia o ważnych (w kontekście tematu) utworach: owszem, jest Babunia Jagódka z utworów Anny Brzezińskiej, ale zabrakło np. Baby Jagi z powieści Jakuba Żulczyka *Zmorojowo* (2011) – wprawdzie przeznaczona dla nastolatków, ale przecież w monografii Bednarek pojawiają się i takie dzieła. Nie ma też, by pozostać przy autorach polskich, *Herbaty z kwiatem paproci* Michała Studniarka (skoro przywołuje Habilitantka *Kwiat paproci* Miszczuk, to i dla powieści Studniarka powinno znaleźć się miejsce, nie tylko w tytułach tekstów literaturoznawców), nie ma również *Złociejowa* (2018) ani

*Łopianowego pola* (2017) Katarzyny Ryrych, kwalifikowanych co prawda jako literatura dla dzieci i młodzieży, ale chyba wartych wspomnienia, skoro Autorka przywołuje również utwory Joanny Olech czy Grzegorza Kasdepkego. Zabrakło też – jako kontekstu, ale myślę, że ważnego i potrzebnego, wzięwszy pod uwagę fakt, iż Kandydatka wspomina także prace innych zagranicznych pisarzy, np. w przyp. nr 27 na s. 19 – twórczości Anne Rice, a konkretnie jej powieści wydawanych pod pseudonimem A.N. Roquelaure, składających się na tetralogię „Śpiąca Królowna” (1983-1985; czwarta część – 2015): wprowadzić ich akcja nie toczy się współcześnie i uznaje się je (niekiedy) za *fantasy*, ale odesłanie do Śpiącej Królowny jest tu nazbyt oczywiste, by powieści te pominąć.

Struktura tekstu – podział na rozdziały, podrozdziały i paragrafy – precyzyjnie przeprowadza czytelnika przez kolejne zagadnienia, utwory itp. Monografia została zaopatrzona w indeks osobowy, bibliografię (podzieloną na kilka działów uwzględniających także filmy, źródła internetowe oraz gry i piosenki – mimo to jednak pomijającą niektóre dzieła – jak np. *Once Upon a Time* Maksa Lüthiego).

Osobną sprawą jest niechlujstwo redakcyjne: są błędy w cytatach (zob. np. s. 101); Kamila Kowalczyk, autorka współczesnych prac dotyczących baśni, występuje jako Kamila Kowalska (s. 16 – i tak samo w indeksie) i jako Kamila Kowalczyk, mamy więc jedną osobę pod dwoma nazwiskami; lepiej miał Jakub Z. Lichański, który tylko w bibliografii (s. 281) został Zbigniewem; Max Lüthi w indeksie figuruje błędnie jako Max Lüthie; dodatkowo w indeksie wskazano też strony, na których jego nazwisko występuje wyłącznie w tytule innych prac – zob. np. s. 20; zresztą nie jest to jedyny taki przypadek). Bezrefleksyjnie też Autorka określa Frankensteina mianem doktora (s. 39), co jest błędem rzeczowym, ponadto przypis odsyła najpierw do tekstu Marylin Butler, a wprowadzające bibliograficzne odnośnik zdanie sugeruje, że powinna to być Shelley. Na s. 117 z kolei przypis zamieszczony przy *Bajeczce dla wnuczka* Andrzeja Pilipuka odsyła do *Antybaśni...* Marcina Wolskiego. W odsyłaczach powtarzane są pełne zapisy bibliograficzne tekstów, które już były wielokrotnie przywoływane, co wprawia czytelnika w konfuzję (nie będę podawać przykładów, bo jest ich zbyt dużo); czasem z kolei zapisy bibliograficzne sugerują, że dzieło było już cytowane, co nie miało miejsca (zob. s. 63, przyp. 156). W konfuzję wprawić też może praktyka niepodawania tytułów oryginałów tekstów obcojęzycznych (polskie tytuły nie zawsze przecież im odpowiadają) – i dat pierwszych polskich wydań. Pojawiające się w tekście informacje mogą być mylące: nie wydaje mi się na przykład, żeby istniał polski przekład utworu Apollinaire’a *Ciąg dalszy Kopciuszka czyli dzieje szczura i sześciu leniwych jaszczurek*, a przynajmniej nie udało mi się znaleźć tłumaczenia tego tekstu (tytuł podaje np. Waksmund w swojej pracy *Baśń sponiewierana. Kartka z dziejów gatunku*, 2005; późniejsi badacze albo w ogóle nie podają żadnego adresu bibliograficznego, albo powołują się na Waksmunda właśnie). Pojawiają się w monografii przekłady tekstów obcojęzycznych – ale, po pierwsze, brak cytatów z oryginałów, a jako czytelnik chętnie porównałabym tekst pierwotny z przekładem, po drugie zaś – brak informacji, kto tłumaczył. Prawdopodobnie Autorka: ale czy nie można było tego napisać?

## KONKLUZJA

Mimo pewnych zastrzeżeń, jakie zgłosiłam zarówno co do dorobku, jak i samej monografii, stwierdzam, iż osiągnięcia dr Magdaleny Bednarek: organizacyjne, dydaktyczne, popularyzatorskie i naukowe, zwłaszcza przedstawiona do oceny w postępowaniu habilitacyjnym jako główne osiągnięcie naukowe książka *Baśni przeobrażone Transformacje bajki i baśni w polskiej epice po 1989 roku* (Poznań 2020) spełniają wymagania, jakie stawia przed osobami starającymi się o stopień doktora habilitowanego obowiązująca ustawa. Wnoszę zatem o dopuszczenie dr Magdaleny Bednarek do dalszych etapów postępowania.

Anne Genre

